Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 12 Listopada 1909 Nr. 258

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc. Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Interwencya monarchy.

Cesarz powołuje ministra Dulębę i wzywa przezeń Koło Polskie do poparcia rządu. — Niemcy objawiają chęć do zgody z Czechami i proszą dra Głąbińskiego o dalsze pośrednictwo. — Przesilenie na Węgrzech i koncesye korony dla Węgrów.

Przesilenie austryackie powiązało się ściśle z przesileniem węgierskiem — sytuacya nabrała dramatycznej ostrości: i oto cesarz, jak *deus ex machina* zdecydował się na osobistą interwencyę. **Cesarz zapelował do Koła polskiego, aby poparło gabinet Bienertha.** Wiadomo, że Koło polskie nosiło się z zamiarem uchwalenia rezolucyi, potępiającej rządy bezparlamentarne na podstawie § 14. Ta rezolucya byłaby równoznaczna z potępieniem gabinetu Bienertha i uniemożliwiłaby ministrom polskim pozostanie w gabinecie. Więc oto cesarz zawezwał do siebie na audyencyę ministra dla Galicyi dra Dulębę (a także namiestnika dra Bobrzyńskiego i marszałka St. Badeniego, ale podobno te ostatnie audyencye nie były w związku z przesileniem) — **a przebieg tej audyencyi wywarł ogromne wrażenie w Kołach politycznych.** Przytaczamy poniżej relację ze znamiennej tej audyencyi:

Minister dr Dulęba zdawał wczoraj sprawę w komisyi parlamentarnej Koła polskiego z przebiegu tego posłuchania. Według słów ministra Dulęby, monarcha kilkakrotnie powracał w rozmowie do najważniejszych wypadków polityki wewnętrznej.

Ze szczególnem uznaniem wyrażał się cesarz o poprawnem, ściśle rzeczowem prowadzeniu spraw państwowych i administracyjnych przez rząd w obecnych trudnych stosunkach. Z największym naciskiem podnosił następnie cesarz, jak dalece jest w ogólnym interesie rzeczą pożądaną, aby parlament przezwyciężył przeszkody swej działalności i aby przedstawicielstwo ludu, uprzytomniając sobie swą podstawę i swe przeznaczenie, pamiętało o swoich obowiązkach wobec ogółu i siebie samego.

Bardzo szczegółowo omawiał też cesarz stosunki krajowe w Galicyi, przyczem z każdego słowa przebijała ojcowska miłość cesarza dla tego kraju.

Wreszcie wyraził cesarz nadzieję, że Koło polskie, wierne swej chlubnej, wypróbowanej tradycyi politycznej, poprze energicznie rząd i jego polityką, a w szczególności usiłowania prezydenta ministrów, skierowane ku przywróceniu normalnych stosunków w parlamencie.

Rezultatem tego wyraźnego życzenia cesarza będzie niewątpliwie przedewszystkiem to, że Koło polskie złoży przygotowaną rezolucyę ad acta. W komisyi parlamentarnej Koła powstała konsternacya; dyskusya była burzliwą, zwłaszcza niezłomny mąż zasad p. Stapiński (*vide* sojusz z konserwą!) protestował, że nie godzi się opuszczać Czechów. Komisya parlamentarna Koła nie ukończyła wczoraj dyskusyi, kontynuować ją będzie dzisiaj — a na to posiedzenie przyjdzie bar. Bienerth, aby udzielić wyjaśnień co do swoich planów.

Wobec perspektywy rządów bezparlamentarnych w obozie **Niemców** zapanowało także otrzeźwienie i objawiła się chęć **ugody**. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya prezydyów stronnictw narod.-niemieckiego i wolnomyślnych z prezydyum chrześcijańsko-społecznego Zjednoczenia, aby zająć stanowisko wobec propozycyi prezydyum Koła polskiego.

Uchwalono wyrazić **drowi Głąbińskiemu wdzięczność i podziękowanie za pośrednictwo**, dalej wyrazić życzenie uruchomienia parlamentu i upoważnić dra Głąbińskiego, aby Unii słowiańskiej oświadczył, że Niemcy są skłonni do daleko idących ustępstw.

Byłoby rzeczą Unii słowiańskiej ogłosić zapatrywania co do najbliższego programu pracy. Postanowiono prosić prezydyum Koła polskiego, aby w tym kierunku zwróciło się do Unii słowiańskiej, do wysłuchania jej propozycyi. Stronnictwa niemieckie skłonne są prowadzić rokowania na podstawie rzeczowej.

Jak widać z powyższego, **akcya pośrednicząca dra Głąbińskiego zdaje się być bliską pomyślnego rezultatu.** — W kołach czeskich **interwencya** monarchy wywarła silne wrażenie; dzienniki ostro zastrzegają się przeciw temu, aby Bienerth wciągał koronę do walki politycznej, ale i wśród Czechów zapewne wzburzenie ustąpi miejsca rozwadze i zrozumieniu, że obstrukcya czeska utoruje tylko drogę rządom bezparlamentarnym a więc zamaskowanemu absolutyzmowi.

Sytuacya, która zdawała się zgoła nie przedstawiać szans jakiejś ugody, polepszyła się znacznie skutkiem interwencyi korony.

Jak zaznaczyliśmy, przesilenie austryackie powiązało się z **przesileniem na Węgrzech**. Słychać bowiem, **że cesarz akceptował warunkowo szereg koncesyi dla Węgrów** i oświadczył to Weckerlemu. Mianowicie Węgrzy mają przedewszystkiem uchwalić przedłużenie przywileju bankowego, a w zamian otrzymają koncesye w formie wypłat w gotówce, że mają uchwalać podwyższone wydatki wojskowe, a za to otrzymają dalsze koncesye na polu wojskowem (język pułkowy?).

Jeżeli hr. Andrassy i Weckerle zdołają stworzyć większość w Sejmie dla tego programu, cesarz powierzy im rządy (Justh przeszedłby wówczas do ostrej opozycyi, tak przynajmniej zapowiada).

Ale parlament austryacki nie zgodzi się na te koncesye dla Węgrów! Wprawdzie Węgrzy w myśl programu Weckerlego zgodzić się mają na przedłużenie dualizmu i odstąpić na lat 10 od postulatu samoistnego banku węgierskiego, mimo to większość parlamentu austryackiego protestować będzie najusilniej przeciw koncesyom (zwłaszcza wojskowym).

W kołach rządowych słychać, że gdyby parlament austryacki zanadto gwałtownie oponował przeciw koncesyom na rzecz Węgrów lub nie był zdolny do pracy, wówczas **rząd odroczy parlament na czas dłuższy i rządzić będzie § 14.**

Proces p. Steinheil.

Opinia rzeczoznawcy.

Z przebiegu poniedziałkowej rozprawy należy przytoczyć jeszcze zeznania i opinie dra Balthazarda, rzeczoznawcy sądowego. Twierdził on, że Steinheil uduszony został sznurem, pani Jappy zaś, matka Steinheilowej, przez wciśnięcie knebla z watą do ust.

Dr Balthazard oświadcza:

P. Steinheil, którego trwoga może ubezwładniła, został uduszony, nie stawiając nawet oporu. Był to człowiek bardzo słabej konstytucyi, a opór jego mogła łatwo nawet pokonać jego żona.

Brak oporu należy tłómaczyć rzekomą trwogą. Przypuszczając to, prawdopodobnie p. Steinheil zerwał się z łóżka, gdy słyszał wołania o pomoc pani Jappy. Zaatakowano go najprawdopodobniej u drzwi gabinetu toaletowego, upadł on na kolana, poczem go uduszono.

Ekspert demonstruje ponadto:

Na fotografii trupa widzimy, że podeszew lewej stopy zwrócona jest ku podłodze. Jest to postawa, którą przyjmuje noga żyjącej osoby, padając na kolana. Skonstatowanie tego dostarcza dowodu, że p. Steinheil żył jeszcze, gdy padał na kolana i że na temsamem miejscu, gdzie znaleziono jego trupa, zamordowano go.

„Wychodząc z tego założenia — ekspert mówił dalej — wkroczenie dwóch osób było konieczne. Nie dlatego, jakoby oskarżona nie była miała dość siły, aby mogła zabić swego męża, jeno dlatego, że nie mogła przewidzieć, iż mąż bronić się będzie i że obecność jej samej nie mogłaby wyjaśnić paraliżującej trwogi zaczepionego".

Ekspert rozważa kwestyę, czy brak oporu nie był wynikiem tego, iż ofierze wlano narkotyk lub dano do zażycia truciznę. Przypuszczenie to jest jednak wykluczone, bo słuchany również jako świadek chemik Orgier, który badał wnętrzności zamordowanego, zeznał był, że analiza nie wykazała żadnych śladów istnienia jakiejkolwiek trucizny.

Dr Balthazard tak mówił dalej: „Co się tyczy pani Jappy, to życie zakończyła skutkiem uduszenia; uduszenie nastąpiło przez zatkanie jej ust ogromnym kłębem waty. Zanim umarła, zapewne okręcono jej sznur na szyi. Pani Jappy zabitą została w łóżku. Nie ma śladu użytego gwałtu, coby mogło naprowadzić na myśl, że pani Jappy nie broniła się przeciw napastnikowi.

Pani Steinheil i jej szwagrowie.

Bardzo dramatyczna scena rozegrała się między oskarżoną a jej szwagrami pp. Geoffroy i Bounot. Obaj ci panowie nie taili swej pogardy dla „pięknej Meg", ale ona umiała zręcznie zaatakować Geoffroy'a. Okazało się bowiem, że Geoffroy znalazł szkic listu, w którym Steinheil błagał żonę, aby nie wdawała się w miłostki. Geoffroy pokazał tę kartkę Bounotowi, a potem oddał ją sędziemu śledczemu.

Steinheilowa słuchała tych zeznań z pogardliwym uśmiechem i po wymownem milczeniu rzekła powoli i dobitnie:

— A więc to pan, mój panie ex-szwagrze Geoffroy, wziąłeś sobie tę kartkę z tą samą pewnością siebie, która moralność pańską czyniła tak pociągającą; pan omawiałeś tę kartkę z moim ex szwagrem Bounotem, tym wzorem człowieka, tym nieskalanym — a potem obydwaj oddaliście ten ważny dokument sądowi. Moi panowie, powinniście byli dwa razy się zastanowić, co robicie, wiedząc o treści tej kartki.

Geoffroy czyni ruch, jakby jej chciał przerwać.

— Proszę milczeć! Ja teraz mówię! Proszę poczekać, aż skończę! Pewne części tego listu mogłyby wzbudzić podejrzenie, że mój mąż wiedział, skąd pochodzą pieniądze, które ja na domu dawałam, i jakoby korzystał z tej wiadomości. Otóż, panie Geoffroy, pański szwagier umarł, ale ja tu jestem. I krzyczę ci: zbrukałeś go! to podłość! Pański szwagier nie znał mojego życia. Co do mnie — błądziłam, żałuję tego, ale mąż mój nigdy nie wiedział o niczem. Kłamałam dla męża, kłamałam dla moich klejnotów, kłamałam dla mojej córki, a wy, wy popełniliście podłość, która zostanie całe życie na waszem sumieniu i w sercu mojego dziecka: wyście zbrukali jej ojca przez list, któryście złożyli w sądzie!

(Bardzo to zręczna i dramatyczna tyrada. Ale pan Steinheil wiedział faktycznie, że żona jego bierze od kochanków pieniądze. Musiał o tem wiedzieć).

W dalszym ciągu zeznawało kilku znanych dziennikarzy paryskich, Marcel Hutin z „Echo de Paris" i Georges Labruyere z „Matin", który siedział u pani Steinheil w owej tak zwanej „nocy tragicznej", po której nastąpiło jej uwięzienie. W nocy tej Steinheilowa, jak zeznał Hutin, oświadczyła, że Aleksander Wolff, syn kucharki Steinheilów, jest sprawcą zbrodni. Steinheilowa najpierw powiedziała, że zbrodnię popełnił niejaki Salwador, a później na pytania owych dziennikarzy zawołała: „To on, Aleksander Wolff. Przyszedł w nocy, chciał się włamać, sądząc, że nikogo w domu. Mordował. Groził mi podaniem, że jestem wspólwinna. Pozostaje mi tylko

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

48

Ciąg dalszy.

Zdumiał się Fit, słuchając.

— Jakto? Jakto? — bełkotał. — Ależ, jeżeli p. Darel będzie uwięziony, to i p. Prudent i my też...

— P. Prudent — tak. Ale my nie. My będziemy wolni.

— Jakże to?.. Nie rozumiem!

— Właśnie dlatego przyprowadziłam cię tutaj, aby ci to wytłómaczyć. Kiedy zaś chcemy jakiś plan utrzymać w sekrecie, powinniśmy go powierzyć jak najmniejszej ilości zaufanych. Dosyć zatem, jeżeli będziemy wtajemniczeni tylko my oboje.

— A ojciec panienki?

— Nie powinien dowiedzieć się o tem.

Nie zważając na wykrzykniki zdziwienia Fita, Lucynka mówiła pospiesznie:

— Słuchaj: jestem pewną, że gdy tylko szalupa nasza wypłynie na Menam, Syamowie zaczną nas ścigać i w końcu pochwycą.

— W takim razie, miss, mnie się zdaje...

— Nie powinno ci się nic zdawać. Tylko co powiedziałeś, że ja wydaję rozkazy, a ty je wypełniasz.

— Naturalnie. Tak powiedziałem. Ale...

— Niema żadnego ale. Jeżeli nie chcesz mi być posłusznym, idź sobie... Będę działać sama.

— O, miss! — zawołał boy ze łzami w oczach. — Już zrobię wszystko, co postanowisz, przysięgam.

— No, nareszcie! — rzekła dziewczynka z uśmiechem, który dowodził, że była pewną takiego rezultatu. — Więc teraz słuchaj mnie uważnie: zazwyczaj każdy przeciwnik jest tem bliższy porażki, im mniej obawia się tych, których zwycięża.

— Tak, miss.

— Wilm Odorp bardzo się obawia mego ojca i trochę też p. Prudent.

— Tak, miss Lucynko.

— My zaś oboje prawdopodobnie zatrważamy go w bardzo małym stopniu. A jeszcze mniej będzie się nas obawiał, jeżeli się przekona, iż zostaliśmy w Pekinie.

— W Pekinie?.. Ależ przecież mamy być w szalupie...

— Oczywiście...

— No, więc jak on będzie mógł myśleć?...

— To już moja rzecz — odpowiedziała dziewczynka tak pewnym siebie tonem, iż Fit z całem uszanowaniem skłonił się, mówiąc:

— A no, w takim razie!..

— Więc mi ufasz? — zapytała, siląc się na powagę.

— Tak, miss — odrzekł z największą pokorą.

— A więc chodźmy do kapitana. Zdaje mi się, że jest w tej chwili w swojej kajucie i nikt nie domyśli się naszej z nim rozmowy.

I poszli oboje zapukać do drzwi pokoiku tego, który po Bogu najwięcej jest czczony na okręcie.

— Proszę wejść! — odezwał się dźwięcznym głosem kapitan. Dzieci wsunęły się cicho do kajuty.

Po kwadransie wychyliły się z radosnemi twarzami, a kapitan, ściskając im ręce, mówił wzruszony:

— No, teraz będę spokojniejszy. Tak, panno Lucynko, prawdziwa z ciebie córka inżyniera, umiesz układać rozumne plany.

O zmroku dziewczynka skłoniła pieszczotami Kleszcza, aby wszedł do klatki, gdyż dotąd chodził sobie swobodnie po pokładzie.

W chwili, gdy po drabince schodziła do szalupy, w której siedzieli już Darel, Prudent i Fit, uścisnęła serdecznie kapitana za rękę, szepcząc doń tajemniczo:

— A więc koło północy puści pan Kleszcza?

— Bądź spokojna, panienko, wszystko będzie jak umówiono.

— A beczki?

— Obie są na spodzie szalupy wraz z wiadomemi przedmiotami.

— Dobrze. Bardzo panu dziękuję. Do widzenia, kapitanie! Niech się Bóg wynagrodzi za twą dobroć!

I zeskoczywszy z drabinki, Lucynka usiadła w szalupie obok Fita.

Zauważyła przytem, że „Pheng-Phong" był ustawionym tak, iż najkompletniej zasłaniał kanonierce widok schodzenia podróżnych z drabinki do szalupy, tak, że niepodobieństwem byłoby policzyć osoby wyładowujące.

Trąciwszy nieznacznie Fita, zwróciła mu na ten szczegół uwagę; a potem zsunęła się na spód szalupy i położywszy się na podłodze, zdawała się zasypiać. Fit zrobił to samo. Tym sposobem zupełnie ich nie było widać z oddali.

— Do wioseł! — rozkazał dowódca szalupy.

Natychmiast kilka wioseł zanurzyło się w wodzie i łódź szybko oddaliła się od okrętu.

Tymczasem noc rozpostarła już swe czarne cienie dokoła.

Na niebie zabłysły gwiazdy, odbijając tysiącem światełek w falach morskich.

W szalupie cisza, milczenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

śmierć. Co mam robić?“ Hutin poradził jej, ażeby nazajutrz udała się do sędziego śledczego i zeznała prawdę. Ale Steinheilowa, przesłuchana przez szefa bezpieczeństwa Hamarda w obecności Wolffa, cofnęła te zeznania. Opowiadanie p. Steinheil w owej nocy uczyniło, jak zauważył Hutin, wrażenie prawdy. Drugi dziennikarz Labruyere zeznał te same szczegóły.

Steinheilowa w toku tych zeznań uczyniła następującą doniosłą uwagę: „Męczyliście mnie pytaniami trzy godziny, a p. Labruyere powiedział: Przychodzę od ministra. Dom pani jest otoczony. Jesteś zgubiona. Musiałam coś odpowiedzieć i wpadł mi na myśl Wolff, którego ktoś zadenuncyował u Hamarda“.

Dziennikarz Barby, który w nocy z d. 26 na 27 listopada 1909 r. był w domu Steinheilowej, podał następujące szczegóły: Pozostałem po zeznaniu p. Steinheilowej w jej domu, obawiając się wybuchu zemsty ze strony kucharki. Steinheilowa wołała z rozdrażnieniem:

— Co teraz będzie? Czy mi uwierzą, że Aleksander Wolff był mordercą? Marietta Wolff i syn zwrócą się teraz przeciw mnie i będę zgubioną. Najlepiej byłoby, gdybym zginęła. Proszę mi przynieść strychniny.

Barby odpowiedział na to, że niema strychniny.

Następnie weszła Wolffowa a Steinheilowa jakiś czas rozmawiała z nią tak cicho, że świadek nie mógł nic usłyszeć. Gdy Wolffowa odeszła, Steinheilowa zwróciła się do Barbyego i powiedziała:

— Pytałam się Wolffowej, co ona uczyni, gdyby mnie zaaresztowano, na co Wolffowa odpowiedziała, że w takim razie zawezwana jako świadek wszystkiemu zaprzeczy i pozostanie konsekwentną aż do końca.

Przew. do Steinheilowej: Cóż pani na to? To są bardzo obciążające zeznania.

Steinheilowa milczy.

Na ponowne zapytanie przewodniczącego odpowiada Barby: To, co powiedziałem, jest prawdą — i dodaje: Po odmówieniu dostarczenia Steinheilowej trucizny prosiła mnie ona, abym udał się do pewnego lekarza i od niego wziął strychninę.

Wreszcie Barby opowiadał, że Wolffowa w pierwszej chwili aresztowania Steinheilowej popełnić chciała samobójstwo.

Pan Chabrier, kuzyn Steinheilowej, zastał kucharkę w domu. Obok niej leżał na stole rewolwer. „Chciałam się zastrzelić, albo otruć gazem“, rzekła Maryetta.

Na pytania obrońcy oświadczył jednak Chabrier, że kurek gazowy był zamknięty, a rewolwer Maryetta miała zwyczaj kłaść na noc obok siebie na stole.

Steinheilowa na pytanie przewodniczącego, czy prawdą jest, że żądała od Barbyego strychniny, odpowiada przygnębionym, cichym głosem, że nic sobie nie przypomina.

Przew.: Czy pani żądała drugi raz od Barbyego strychniny?

Steinheilowa blednie i odpowiada ponownie: Nic sobie nie przypominam.

Przew.: Czy Wolffowa przyrzekła pani, że wszystkiemu będzie zaprzeczała?

Steinheilowa (bardzo cicho): Nic sobie nie przypominam.

Na sali zapanowało wielkie poruszenie. Steinheilowa ociera sobie pot z czoła, blednie i pada na krzesło.

Kulminacyjny punkt procesu tworzą zeznania kucharki Maryetty Wolff, której syna, Aleksandra, posądzała Steinheilowa o popełnienie morderstwa. Powszechnem było wrażenie, że Wolffowa i jej syn wtajemniczeni są w całą sprawę, że jednak są *ściśle związani ze Steinheilową* i przez bardzo zręczne zeznania nie dali żadnych pożądanych wyjaśnień.

Maryetta Wolff, przesłuchiwana wczoraj jako świadek, czyni bardzo niekorzystne wrażenie. — Opowiada ona, że Steinheilowa miała wielu kochanków, ale mimo to obchodziła się z mężem bardzo dobrze.

W ciągu przesłuchiwania przyszło do bardzo żywej sceny między Steinheilową a Wolffową.

Przewodniczący starał się wydobyć od Wolffowej zeznanie, czy była obecną w willi Steinheilów, w której popełniono morderstwo.

Wolffowa odpowiada wymijająco.

(Telegramy patrz na str. 3).

Co zawierają kalendarze Steinbrennera.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego artykułu, zamieszczamy jeszcze garść uwag:

„Gdzie w domu niema kalendarza dobrego — Tam nie szukaj nic mądrego, ani wesołego“. Ten „piękny“ dwuwiersz służy za motto polskim wydawnictwom firmy J. Steinbrennera w Winterbergu. Firma ta, to potentatka, to wielkie przedsiębiorstwo, fabryka en gros katolickich wydawnictw, w szczególności książek do nabożeństwa i kalendarzy, drukowanych, jak mówi reklama, w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, litewskim, ruskim, słowackim, słoweńskim, kroackim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim, angielskim i holenderskim. Excusez du peu!

Zakład, oprócz drukarni, introligatorni etc., posiada również, jak mówi ogłoszenie na końcu kalendarza, „szlifirnię“ (sic!), „celluloidy“ (sic!) i „złotokuźnię“. Jak to zobaczymy poniżej, czesko-niemieckim polyglotom język się plącze nie tylko w ogłoszeniach.

Pod względem ilościowym kalendarze Steinbrennera przedstawiają się imponująco: jest „Wielki kalendarz powieściowy“, „Kalendarz wszechświatowy“, „Kalendarz Maryański“, „Kalendarz Serca P. Jezusa“, „Kalendarz Najświętszej Rodziny“, „Przyjaciel żołnierza“, „Pociecha starości“ — a te sześć kalendarzy składa się jeszcze na dwa tomy wielkiego „Kalendarza powszechnego“. Cena wcale nie niska: za tom o 19 arkuszach druku 2 korony. Kto kupi obydwa tomy, zapłaci 4 korony, a łącznie z „Przyjacielem żołnierza“ — 5 koron.

Jakże wygląda forma i treść owego „dobrego“ Steinbrennerowskiego kalendarza?

Papier lichy, druk ordynarny, okładka i illustracye niżej wszelkiej krytyki. Najpospolitsza tandeta niemiecka, nawet nie starająca się zamaskować pochodzenia: na illustracyach lud w niemieckich strojach, nie brak nawet żołnierzy w pikelhaubach. (Kalendarz uniwersalny T. I., str. 83. Treść powiastki niema charakteru lokalnego i niczem owych pruskich mundurów nie usprawiedliwia).

Lecz zewnętrzna strona kalendarzy, dowodząca o spekulacyjnym charakterze wydawnictwa, niczem jest wobec jej treści. Treść ta — to przeważnie powiastki, masowo dostarczane przez niemieckich fabrykantów ludowej literatury — lichota senzacyjna, od czasu do czasu podlana sosem moralnym, często w stylu groszowych powieścideł kryminalnych — tłómaczona z niemieckiego niedbale, a lokalizowana tylko przez zmianę nazwisk. Język polski haniebny: co krok spotyka się wyrażenia w rodzaju: „on się robi coraz złośniejszy“, „ograniczył się na kółko przyjaciół“, „on wie komenderować“, „wspiera się na krokwiach“ (zam. „na kulach“, niem. Krücke) — a w stylu wzniosłym zdarzają się takie kwiatki: „pokój skłonił swą palmę na pola, które dotąd trzęsły się od szczęku broni!“ — A oto próbka „poezyi“ kalendarza:

„Powiada Franek do Grzegorza:
Czyby nie było dobrze tak z raz
Partyę kart przegrać, a przejdzie czas.
Tuż obok rekrut na straży śpi,
Niech mu się słodko śni,
A nam zaświeci szczęścia zorza“.

O typie i języku powiastek pewne pojęcie dać mogą tytuły: „Poświęcenie dla syna mordercy matki“, „Z anioła dyabłem“, „Za śladem zbrodni“ (z zapisków tajnego agenta“), „Zawikłana historya złodziejska“, „Trzy pogrzeby, a żadnego umarłego“ etc. etc. — A wśród senzacyjnych tytułów przewijają się i takie, jak: „Arcyksiążę Albrecht, czciciel Maryi“, „Myśli arcyksiężnej Stefanii“... Przegląd najważniejszych wypadków od lipca 1908 do lipca 1909 został przystosowany do potrzeb czytelnika-Polaka — w szczególny sposób. W dziale „Austrya“ mowa obszernie o Jubileuszu Cesarza, o aneksyi Bośni, o rocznicy bitwy pod Aspern i uczczeniu pamięci Andrzeja Hofera. O Galicyi, dla której przecież kalendarz jest przeznaczony — ani słówka.

W rubryce „Niemcy“, obszerna wzmianka o obchodzie 50-letnich urodzin cesarza Wilhelma, w której brali udział i „katolicy, pomni słów cesarza, kiedy to powiedział, że szanuje każdą religię, która jedynym (sic) jest środkiem, łączącym wszystkich obywateli rozmaitych stanów“. Dalej o katastrofie w kopalni w Hamm, dużo o Zeppelinie — o Polakach, o polityce antypolskiej Prus — ani słówka!

W notatce „Rosya“ jest wyrzekanie, że „Rosyi dokuczają długi, rewolucyoniści i — cholera“, że „popi uzyskali wpływ na rząd i dumę“, że „prześladują wszystkich tych, którzy nie należą do cerkwi prawosławnej, a w pierwszym rzędzie Polaków. Popi pracują nad tem gorliwie, aby w Królestwie Polskiem rząd nie dał szkół polskich, aby sędziami nie byli Polacy, aby nie pozwalano stawiać kościołów Polakom“. — Wszystko więc według Steinbrennera sprowadza się tylko do walki prawosławia z katolicyzmem, moment narodowy nie istnieje zupełnie...

Takie to „polskie“ kalendarze wydaje p. Steinbrenner.

Jedyną godną odpowiedzią jest bezwzględny bojkot kalendarzy Steinbrennera, które do dziś w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w Galicyi się rozchodzą.

Z KRAJU.

„Z ciemnego zakątka prowincyonalnego“. Od artystki malarki pni Bronisławy Rychter-Janowskiej otrzymujemy list, w którym prosi o zaznaczenie, że artykułów, które się w sprawie jej zatargu z księdzem Pabisem w kilku dziennikach pojawiły, nie inspirowała. Artykuły owe były dla niej nawet przykre, bo zdolne uniemożliwić jej pobyt w Starym Sączu.

Pani Bronisława Rychter-J. pisze:

„Dnia 19 października b. r. otworzyłam w Starym Sączu skromną szkołę rysunków dla chętnych. — W plan nauki wchodzić miało to, co jest przedmiotem nauki wszystkich szkół malarskich. Miałam rzeczywiście w planie rysowanie aktu, czego jednak nie wprowadziłam, raz, że modelu dostać nie mogłam, powtóre, ponieważ zwrócono mi uwagę, by rysowanie aktu z planu usunąć.

Ktoś nieżyczliwy mi doniósł ks. Janowi Pabisowi, dyrektorowi klasztoru PP. Klarysek, że w szkole mej dzieją się rzeczy niemoralne, że używam do modeli i aktów dzieci szkolnych, że wogóle szkoła demoralizuje miasto.

Wobec tego otrzymałam znanej już treści list od ks. Jana Pabisa, który, co prawda, że dotknął mnie, bo dotknąć musiał ze względu na to, że posądzano mnie niesłusznie, by mi pracę, szlachetnie i czysto przezemnie pojętą, uniemożliwić. Po otrzymaniu listu wyrzekłam się zupełnie nadziei rysowania aktu w szkole mej, chcąc w ten sposób sprawę załagodzić i uciszyć.

Z artykułami w dziennikach jednak wspólnego nic nie mam, tyle tylko mógłby mi ktoś inny przypisać, że otrzymawszy list od ks. Pabisa, będąc nim mocno dotkniętą, pokazywałam go ludziom życzliwym mi, nie przypuszczając, że tak przykre dla mnie to wywoła następstwa“.

Król naciągaczy.

Senzacyjne sprawki 18-letniego oszusta. — Jak można zostać milionerem. — Cesarska giełda. — Oszust w uniformie dyplomaty. — Wizyta u cesarza. — Przyjaciel Tittoniego. — Prezent tureckiego posła. — Minister Aehrenthal gratuluje. — Aresztowanie oszusta.

Policya budapeszteńska zajmuje się obecnie senzacyjną sprawą, mianowicie na szeroką skalę prowadzoną aferą oszustwa, którego ofiarą padł młody panicz węgierski, straciwszy dzięki sprytnemu naciągaczowi cały majątek, wynoszący 300.000 koron.

Dziennik „A Nap“ opisuje tę aferę w sposób następujący:

W ubiegłym roku poznał w Koszycach 18-letni Aleksander Funk 22-letniego Gabryela Irsig, syna właściciela dóbr, który w spadku po ojcu otrzymał właśnie 300.000 koron. Funk zaczął młodemu paniczowi schlebiać i niezadługo został jego serdecznym przyjacielem. Na naiwności Irsiga spodziewał się bowiem zrobić doskonały interes. I to mu się udało.

Oświadczył więc paniczowi, że ma bardzo szerokie znajomości z dyplomatami, że żyje w przyjaźni z generalnym konsulem Sommerem i hr. Lützówem w Wiedniu, z posłem tureckim Sibi Sin, a nawet z ministrem spraw zagranicznych hrabią Aehrenthalem. Dodał przytem tajemniczo, że dowiedział się od wspomnianych dyplomatów, iż istnieje międzynarodowa giełda, której głównymi akcyonaryuszami są cesarz Franciszek Józef, cesarz Wilhelm i król Edward angielski. Giełda nazywa się „bankiem gabinetowym“, a przynosi milionowe dochody, bo wyzyskuje najlepiej wszystkie konjunktury, jako że główni akcyonaryusze najlepiej są o sprawach finansowych poinformowani. Zaznaczył naturalnie, że kto się dostanie na akcyonaryusza tej giełdy, ten w bardzo krótkim czasie musi zostać milionerem.

Młody Irsig, niezbyt inteligentny i łatwowierny, uwierzył przyjacielowi i prosił go, aby go jakoś wkręcił dzięki swoim wpływom pomiędzy akcyonaryuszów. Funk przyrzekł, zalecając mu największą tajemnicę i zaznaczając, że pieniądze na to trzeba złożyć w komendzie korpusu w Koszycach. I Funk zaczął zaraz wysyłać depesze do Wiednia, Berlina i Londynu, a po kilku dniach oświadczył Irsigowi, że wprawdzie z wielkim trudem, jednak udało mu się zrobić go akcyonaryuszem „gabinetowego banku“. Należało jeno zapłacić jako wpis 8000 kor. na ręce feldmarszałka Morka w Koszycach. Irsig bez namysłu dał 8 tysięcy, a za dwie godziny dostał od Funka kwit na tę sumę, wypisany na pergaminie, z podpisem Morka i pieczęcią z dwugłowym orłem i napisem w koło: „Bank gabinetowy“. Papieru tego Funk kazał nikomu nie pokazywać, twierdząc, że gdyby się kapitaliści dowiedzieli, że on, Irsig, jest akcyonaryuszem takiego banku, toby mu we dnie ani w nocy nie dawali spokoju, jeno by go zasypywali prośbami o protekcyę. W ciągu miesiąca Irsig musiał jeszcze płacić dwa razy, raz 7000, a raz 6000 kor. i zawsze dostawał na to kwit, wypełniony zupełnie formalnie, jak za pierwszym razem.

W jakiś czas potem Funk wpadł do mieszkania Irsiga z nadzwyczaj tajemniczą wieścią, mianowicie, że musi wyjechać do Wiednia, bo tam w zamku cesarskim odbyć się ma pod przewodnictwem cesarza konferencya kierowników banku. Irsig niezmiernie się ucieszył, ale omal nie zemdlał z radości, gdy go Funk zaprosił ze sobą do Wiednia, obiecując mu, że go pozna z ministrem spraw zewnętrznych hr. Aehrenthalem.

I pojechali obaj do Wiednia. Stanęli w hotelu „Bristol“. Tam na drugi dzień po przyjeździe otworzył Funk kufer i wyjął zeń kapiący od złota strój dyplomatyczny, w który się ubrał. Na piersi przypiął sobie wspaniały order z wstęgą. Kazał następnie zamówić powóz i obaj wyjechali do „burgu“. W bramie zamkowej jednak poprosił Funk przyjaciela, aby wysiadł i zaczekał na niego, bo na konferencyę mogą zajeżdżać tylko wtajemniczeni. Irsig zaczekał, stanął w bramie i czekał na powrót przyjaciela, który tymczasem wyjechał z zamku drugą bramą i kazał się obwozić po mieście przez godzinę. Irsig nudził się, czekając, ale nie znał Wiednia, w którym był po raz pierwszy, bał się więc odejść i stał tam, gdzie stanął. Po godzinie Funk wrócił i zabrał go do powozu. Irsig był przekonany, że przyjaciel wraca wprost z cesarskich pokojów, a Funk utwierdził go jeszcze w tem mniemaniu, opowiadając mu, że się na konferencyi poznał z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, który mu przyrzekł zrobić Irsiga włoskim konsulem.

Ale na tem nie koniec. Oszust, jak się okazało, był niewyczerpanym w pomysłach — istny król naciągaczy.

W kilka tygodni później otrzymał Irsig list, podpisany przez sekretarza Tittoniego, hrabiego Berchtolda. List brzmiał: „Wielmożny Panie! Ekscelencya Tittoni, pragnąc się zrewanżować swemu przyjacielowi Aleksandrowi Funkowi za wyświadczone mu usługi, zwraca się do Pana z uprzejmą prośbą, aby Pan był łaskaw kupić wymienione na dołączonym spisie meble oraz srebrem wykładaną kutą szafkę stalową, do które Pan złoży 200.000 kor. i odesłać to wszystko p. Funkowi z karteczką, na której ma być tylko jedno słowo: „Rewanż“. Eks. Tittoni pieniądze Panu zwróci i odwdzięczy się, gdyż zależy mu na tem, aby Funk nie wiedział, skąd dostanie taki prezent. *Hr. Berchtold*“.

Irsig był na tyle głupi, że list ten uważał za prawdziwy, więc posłał Funkowi ten prezent, wartości około 220.000 koron. Funk pieniądze przyjął, ale nie dość mu jeszcze było wszystkiego, bo naciągnął Irsiga jeszcze na 50.000 koron. Powiedział mu mianowicie, że poseł turecki Sibin Sin jest okrutnie bogatym człowiekiem, lubiącym przyjmować prezenta, za które odpłaca dziesięćkroć większymi prezentami. Jak zaczął o tem mówić, tak naiwny Irsig znowu uwierzył, kupił bajeczny zegarek z łańcuszkiem, pierścień i szpilkę do krawatu, łącznej wartości 50.000 kor. i posłał to za pośrednictwem Funka do komendy korpuśnej w Koszycach. Rzecz prosta, że rzeczy tych komenda taksamo jak i poprzednio tam niby złożonych pieniędzy wogóle nie widziała, ale to nie przeszkadzało, że w miesiąc później otrzymał Irsig z poczty list, podpisany przez Aehrenthala, w którem poseł turecki serdecznie mu za prezent dziękuje i jako rewanż przesyła mu cztery arabskie wierzchowce z rubinami wysadzanymi siodłami. Ponadto hr. Aehrenthal przy sposobności życzył Funkowi w liście wszystkiego dobrego z okazyi imienin.

Po otrzymaniu takiego listu Irsigowi do cna przewróciło się w głowie. Nie wiele mu już zostało pieniędzy, więc zaczął się z przyjacielem bawić w Wiedniu na szeroką stopę, w nadziei, że i tak przecie będzie milionerem. Dostał jeszcze list, że konie, przysłane mu przez tureckiego posła, zachorowały na nosaciznę i że ich dlatego nie przepuszczono przez granicę, ale już sobie z tego nie wiele robił.

Wreszcie jednak pieniędzy zabrakło, dochodów z banku nie było, zaczęło coś Irsigowi świtać w głowie. Zażądał od Funka pieniędzy, grożąc, że doniesie o wszystkiem policyi! Funk uspokoił go, twierdząc, że nominacya na konsula przyjdzie za parę dni. Irsig czekał, wreszcie dał przyjacielowi 2 tygodnie czasu na zwrot wyłudzonych odeń sum. Ale tymczasem rodzina Funka zamknęła oszusta w sanatoryum i jako chorego oddała pod kuratelę. Irsig zaś doniósł nareszcie o wszystkiem prokuratoryi. Policya ma więc nielada zadanie: prowadzi śledztwo o oszustwo przeciw człowiekowi, stojącemu pod kuratelą. A Funk symuluje doskonale obłąkanie.

Zaiste, Funk godzien jest tytułu: król naciągaczy. Sprawki jego z Irsigiem, który dziś jest bez środków do życia, okazują najlepiej, jakie jeszcze dzisiaj można robić interesa na naiwności i próżności ludzkiej.

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. „Ziemia“, sztuka w 4 aktach Leona Połomickiego, osnuta jest na temacie chwili bieżącej w stosunkach w zaborze pruskim i daje przekrój psychologiczny ludzi żyjących w tych wyjątkowych politycznie, a tak tragicznych stosunkach. Jak już sam tytuł wskazuje, tematem ideowym sztuki jest zagadnienie, wiążące się nierozerwalnie z jednym z naczelnych uczuć polskich.

Z teatru ludowego. Dziś „Dom waryatów“ Laufs'a, wesoła farsa, obfitująca w sceny pełne komizmu. Grają pp. Gawlikowska, Grabowska, Kołman, Torski, J. Rygier, Jarniński i w. in. — Jutro zawsze ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka „Sztygar“ K. Zellera z p. Felice i Strzałkowskim w partyach tytułowych. W trzecim akcie tańce rodziny Sachsów. — W przygotowaniu „Biedna dziewczyna“, która ukaże się po raz pierwszy w sobotę.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. W myśl wniosku magistratu i komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych uchwalono przedłużyć termin do nadsyłania prac konkursowych na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa do dnia 1 marca 1910. Uchwalono dalej kredyt na zakupno dwóch maszyn Talarda. Uchwały te będą przedłożone Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Sprawa Bazesa. Jak się dowiadujemy, sąd wyższy odrzucił sprzeciw, wniesiony przez obrońcę Bazesa przeciw aktowi oskarżenia. Wobec tego akt oskarżenia

stał się prawomocnym. Rozprawa przeciw Bazesowi, budząca zwłaszcza w sferach izraelickich niezwykłą sensacyę, odbędzie się prawdopodobnie w lutowej kadencyi przysięgłych.

Rada szkolna kraj. nie wypłaca pensyj profesorom. Nauczyciele nadobowiązkowych przedmiotów przy krakowskich szkołach średnich **dotąd nie otrzymali płac** a podobno także i suplenci niektórzy są w tem samem niemiłem położeniu. Czyżby w Radzie szkolnej panował jaki zamęt lub nieporządki, czy może referentowi odnośnego działu nie chce się załatwić tej sprawy bądź co bądź palącej i nagłej, szczególniej wobec zbliżającej się zimy i drożyzny. Tą drogą oddaje się pracujących ludzi na pastwę lichwy.

Sprawa Borowskiej. Sprzeciw, wniesiony przez obrońcę Borowskiej dra Szalaya przeciw aktowi oskarżenia został wczoraj, jak słychać, przez Izbę radną odrzucony. Obrońca dr. Szalay żądał w sprzeciwie uzupełnienia śledztwa, niewątpliwie zatem ponowi ten wniosek obecnie, gdy akt oskarżenia wraz z aktami śledztwa przesłany zostanie przewodniczącemu Izby radnej, celem wyznaczenia rozprawy. Wobec tego przypuszczać należy, że rozprawa bądź to odbędzie się dopiero w kadencyi lutowej, bądź też wyznaczoną zostanie na grudzień nadzwyczajna kadencya sądów przysięgłych, co może być wskazanem także z tego względu, że jest więcej spraw poważnych, które by musiały być dopiero w lutym rozpatrywane.

Panorama Grunwaldzka i Rondel. Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa wystosowało do Rady miasta w sprawie panoramy Grunwaldzkiej następujące pismo:

„Barbakan Floryański jest jedynym dzisiaj w Europie zachowanym zabytkiem dawnej sztuki wojennej, uznanej nie tylko w naszej, lecz i w zagranicznej literaturze, wraz z Bramą Floryańską i basztami nadaje on naszemu miastu charakterystyczne piętno i budzi podziw każdego, przyjeżdżającego do Krakowa. W latach 1587, 1656, 1794 zbierali się tu mieszczanie krakowscy i przelewali krew w obronie miasta, w Barbakanie witała zawsze Rada miasta oddaniem kluczy królów polskich podczas ich uroczystych wjazdów do Krakowa.

Owiany tylu świetnemi wspomnieniami o tak wielkiej wartości historycznej i zabytkowej, Barbakan nie powinien i nie może stracić swojego charakteru, a grozi mu to w wysokim stopniu w razie wystawienia tam panoramy.

Zasłonięcie krużganków Barbakanu, wystawienie rusztowań i jakiekolwiek prowizoryczne dobudówki osłabiłyby wątek murów, zniszczyłyby charakter tej Olbrachtowej warowni i oszpeciłyby Kraków na długie lata, a może i na zawsze.

Wystawienie panoramy bitwy grunwaldzkiej może być przedmiotem inicyatywy prywatnej i powinno mieścić się w specyalnie na ten cel wystawionym budynku. Chwilowe uczczenie bitwy grunwaldzkiej przyniosłoby miastu trwałą stratę.

Powołane do ochrony idealnych dóbr naszego miasta Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa zanosi do Prześwietnej Rady Miasta gorącą prośbę o zachowanie pomnika, otaczanego od kilkudziesięciu lat Jej opieką, pomnika, który jest zarazem najwspanialszą bramą tryumfalną, jaką miasto posiada.

Prezes *St. Krzyżanowski*, sekr. *Kl. Bąkowski*.

Polski Związek niewiast katolickich. Wczoraj po południu odbyło się zebranie wydziału i sekcyi Związku oraz delegatek kół Związku z Wieliczki, Mielca, Limanowej, przy udziale delegatek lwowskiego Stow. katolickich kobiet polskich ze Lwowa pp. prezesowej Przetockiej i wicepr. Henzlowej. Obrady zagaiła prezesowa Związku p. Straszewska, która omówiła potrzebę założenia przy Związku oddzielnej sekcyi młodzieży. Celem tej sekcyi byłoby przysposobienie młodszego zastępu kobiet do pracy narodowo-społecznej w myśl zadań Związku. Uchwalono odpowiednią rezolucyę i wybrano komitet, który się zajmie wprowadzeniem sekcyi w życie.

Następnie po referacie p. Woźniakowskiej w sprawie wychowania i stosunku rodziny do szkoły, uchwalono urządzić ankietę matek. Delegatka z Mielca p. Oborska zdała sprawę z założenia szkoły gospodarskiej, która wraz ze szwalnią została w Mielcu otwartą 1 października br. §W końcu p. Dziewicka podniosła potrzebę zajęcia się kanonizacyą królowej Jadwigi.

W Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza w Krakowie odbędzie się wieczór inauguracyjny połączony z wieczorem autorów, dnia 20-go b. m. Wstęp tylko za zaproszeniami, które od dnia 18-go b. m. wydawane będą w lokalu Czytelni między godz. 6—7 wieczór.

Czytelnia I. Koła T. S. L. I. Koło T. S. L., po założeniu szkół kresowych i ochronek w Leszczynach, Maryańskich Górach i Witkowicach, przerzuciło obecnie pracę oświatową na powiat krakowski. Podstawę tej działalności stanowić mają czytelnie ludowe T. S. L., z których pierwszą założono przed tygodniem w Bronowicach Wielkich — drugą w niedzielę 7 b. m. w Rząsce.

Na uroczystość przybyli delegaci I. Koła T. S. L. miejscowego Kółka rolniczego i zarządu gminy; ludność miejscowa stawiła się niezwykle licznie.

Imieniem wydziału I. Koła T. S. L przemawiał ks. prof. Józef Piechnik poczem członek Komisyi odczytowej, sędzia powiat. p. Edmund Piechnik wygłosił pierwszy odczyt p. t. „O procesach i pieniactwie".

Wykładu, ujętego w formę przystępną a poruszającego kwestyę dla naszego ludu tak doniosłą, wysłuchano z niezwykłem zainteresowaniem, o czem świadczyły dostatecznie liczne zapytania w toku odczytu oraz żywa dyskusya po jego ukończeniu.

Po przemówieniu p. Szafrańskiego, delegata Tow. Kółek rolniczych, nastąpiło pierwsze wypożyczenie książek z biblioteki T. S. L.

Za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się dnia 29 b. m., o godz. 11 przed południem, w kościele N. P. Maryi, nabożeństwo żałobne ze współudziałem chóru akademickiego.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę dnia 13 bm. odbędzie się w wielkiej sali odczyt prof. Antoniego E. Balickiego ku uczczeniu 100 letniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Początek o godz. 8-mej wieczór. Wstęp dla członków i zaproszonych gości wolny.

Apteka na Krowodrzy. Przy ulicy Krowoderskiej na Krowodrzy otwarto onegdaj pierwszą na tem przedmieściu aptekę pod firmą: „Apteka pod Matką Boską". Właścicielem jej jest p. Zygmunt Łapiński.

Zaczadzenie. W czasie ogrzewania ścian koksowymi piecami w domu pod l. 15 przy ul. Floryańskiej uległ nieznany robotnik silnemu zaczadzeniu. Pogotowie przewiozło go w bardzo poważnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Pożar na Grzegórzkach. Dzisiaj rano około godz. 8 zawiadomiono straż pożarną, że się pali rzeźnia miejska na Grzegórzkach. Na miejsce wyruszyły natychmiast trzy plutony straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika Nowotnego; przybył również komisarz policyi p. Gebhardt. Okazało się, że pożar wybuchł nie w rzeźni, ale obok, naprzeciwko rzeźni, w zabudowaniach p. Jakóba Heublума, gdzie się zapaliła słoma w stajni i ogień ogarnął całą stajnię. Straż pożarna ugasiła ogień w ciągu 20 minut. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność parobka, słoma zajęła się bowiem widocznie od porzuconej niebacznie zapałki lub niedopałka papierosa.

Ogień w piwnicy. Dziś o wpół do dwunastej przed południem zapaliła się słoma w piwnicy domu pod l. 6 przy ul. Dajwór od benzynowej lampki robotnika, zajętego naprawą wodociągu. Niewielki pożar ugasiła straż w parę minut, lejąc do piwnicy wodę wiaderkami.

Kupiec zbankrutował, a służąca straciła 2.000 kor. Przed kilku dniami zgłosiła się do policyi kucharka Wiktorya Szkoc, podając z płaczem, że oddała Stanisławowi Komperdzie, właścicielowi handlu galanteryjnego w Rynku głównym, przed dwoma laty książeczkę kasy oszcz. na 2000 kor. i że książeczki tej nie może dostać. Trudno, dostać jej nie mogła, bo Komperda zbankrutował i obawiając się kozy umknął z Krakowa. Policya zawiadomiła jednak Kasę oszcz., aby zapobiedz podjęciu pieniędzy na tę książeczkę. I wczoraj dostał się jegomość, któremu Komperda tę książeczkę zostawił, w ręce policyi. Mianowicie do Kasy zgłosił się niejaki Jan Szlapeta, który wszystkie towary Komperdy wziął w zastaw, twierdząc, że pożyczył Komperdzie kilka tysięcy koron na założenie handlu. Okazało się jednak, że Komperda sam wyjął z Kasy na tę książeczkę przed swoją ucieczką jeszcze 1914 kor., a książeczkę na resztę złożonej sumy, t. j. na 86 koron wręczył Szlapecie. Szlapetę aresztowano. Zostanie on odstawiony do sądu pod zarzutem współnictwa w zbrodni oszukańczego bankructwa. Biedna kucharka straciła bezpowrotnie, jak się zdaje, 2.000 koron, które może zbierała na posag... Nieuczciwy kupiec złamał może całą przyszłość biednej kucharki.

Jak się okazało, Komperda dostał od Szkocowej książeczkę oszczędności jeszcze wówczas, kiedy był pomocnikiem w handlu p. Frącza. Gdy kupił sklep po p. Wieczorku w Rynku głównym, Szkocowa była przekonana, że jej książeczka znajduje się już w najlepszych rękach. Ale naraz gruchła wieść, że Komperda bankrutuje. Udała się więc do sklepu z żądaniem zwrotu książeczki; wówczas Szlapeta uspokoił ją i dał jej nawet weksel na kwotę, objętą książeczką. W kilka dni potem Szlapeta, który widocznie był w porozumieniu z Komperdą, zrobił fikcyjne zajęcie sklepu, podając, że pożyczył Komperdzie 6.700 koron. A gdy się Szkocowa raz jeszcze zjawiła z prośbą o wydanie książeczki, poradził jej Szlapeta, aby zrobiła nadzajęcie w sklepie, co też biedna kucharka uczyniła. W końcu jednak doniosła o wszystkiem policyi.

Szlapeta, z rodu Czech, ma lat 25, pochodzi z Mistka na Morawach. Twierdzi on, że 6.700 kor. dane rzekomo Komperdzie otrzymał w spadku po ojcu, co jednak jest bardzo wątpliwem, bo ma on 8-mioro rodzeństwa, a ojciec nie był zamożnym. Jest niemal pewnem, że Szlapeta działał w zupełnem porozumieniu z Komperdą.

Przejechanie. Dziś przed południem najechał ciężki wóz koło pl. Wolnica na robotnika, Jakóba Sołtysa z Ludwinowa. Na szczęście Sołtys odniósł tylko lżejsze potłuczenia i odarcie skóry w paru miejscach, co mu na stacyi ratunkowej opatrzono.

Zmarli. Edmund Minasowicz, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł dziś w Krakowie przeżywszy lat 41. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 3-ciej po południu.

Jan Sznayder, emer. urzędnik prywatny, przeżywszy 71 lat, zmarł 9 b. m.

Józef Skóra, funkcyonaryusz kolei, zmarł 10 b. m. w wieku 38 lat.

Józef Czerwiński, maszynista kolej., zmarł w wieku 34 lat.

Samobójstwo przed dyrekcyą policyi.

Tragiczny koniec romansu z ekspedyentką.

Wczoraj wieczorem koło godz. 9 zaszedł wypadek, który w całem mieście wywarł niezwykłe wrażenie. Oto przed samą bramą dyrekcyi policyi przy ul. Mikołajskiej zastrzelił się młody człowiek, aresztowany i właśnie dla przesłuchania przywieziony dorożką do policyi. Na miejscu zebrało się natychmiast mnóstwo ludzi; policyanci zabrali samobójcę i złożyli go w pokoiku dla straży. Strzał był trafny, bo samobójca odrazu ducha wyzionął. Jak się okazało, zmarły nazywał się Franciszek Szuszkiewicz, miał lat 29, w Krakowie bawił dopiero od paru miesięcy. Zastrzelił się z — miłości, chociaż we Lwowie miał żonę i dzieci; we Lwowie był manipulacyjnym urzędnikiem szpitala powszechnego, a po stracie tej posady przeniósł się do Krakowa, gdzie go czekało nieszczęście: nieodwzajemniona miłość.

Żonaty amant i sympatyczna ekspedyentka.

Przybywszy do Krakowa, Szuszkiewicz poznał się z młodą ekspedyentką z fabryki p. Herliczki, panną K. i zakochał się po uszy. Przyczepił się do dziewczyny, jak klajster, czekał na nią przed magazynem, odprowadzał ją do domu na Szlak, opowiadając o swojej miłości. Dziewczyna słuchała, amant jej się nawet podobał, ale cóż — nie było przecie co marzyć o miłości, bo Szuszkiewicz wyznał jej, że ma żonę i dzieci. I dziewczyna zaczęła się od niego odsuwać, co jeszcze bardziej podniecało Szuszkiewicza. Taką już biedak miał romantyczną duszę.

Albo do Ameryki — albo na tamten świat.

Nareszcie zaczął już biedną dziewczynę prześladować swoją miłością. Przed kilku tygodniami wpadł do jej pokoju na ul. Szlak, zaryglował drzwi, spuścił story, a gdy przerażona dziewczyna zaczęła krzyczeć, uspokoił ją i oświadczył:

— Musisz być moją!

— Przecież pan jest żonaty! — odparła.

— Co tam, żonaty. Pojedziemy w świat, choćby do Ameryki i będziemy żyć szczęśliwie!

— A pańska żona! A dzieci? — z płaczem wołała dziewczyna.

— Co cię to obchodzi? Albo pojedziem, albo kulą w łeb! Przeniesiemy się oboje na tamten świat.

Ale się jeszcze jakoś uspokoił i groźby nie wykonał.

Pod skrzydłami policyi.

Obawiając się dalszego prześladowania ze strony Szuszkiewicza, panna K. zawiadomiła o wszystkiem policyę. — Nieszczęsny amant przesiedział 24 godzin w kozie za niebezpieczne pogróżki, ale w miłosnych nie ostygł zapałach i znowu zaczął dziewczę prześladować. Miała ona spokój przez parę dni, gdy amant wyjechał do Lwowa, ale przed paru dniami wrócił i znowu się zaczął odgrażać, że ją i siebie zastrzeli. I znowu udała się dziewczyna pod skrzydła policyi.

Tragiczny koniec romansu.

Wczoraj, bojąc się iść do domu sama, szła panna K. z ajentem policyi Augustem. Przed bramą domu spostrzegła Szuszkiewicza, czekającego na nią.

— To on! — krzyknęła i wbiegła do sieni, gdy tymczasem ajent chwycił Szuszkiewicza za bary. Zrewidował go, ale rewolweru nie znalazł, bo podczas rewizyi, trzymał go Szuszkiewicz w chustce od nosa w ręce.

P. August aresztował Szuszkiewicza, wsadził go do dorożki i odwiózł do dyrekcyi policyi. Gdy dorożka stanęła przed bramą, Szuszkiewicz, wysiadając, wyjął chustkę i ukryty w niej rewolwer, rozległ się huk strzału i nieszczęsny amant runął martwy na ziemię. Strzelił celnie, w okolicę ucha — kula ugrzęzła w mózgu. Za chwilę na miejscu wypadku pozostała jeno struga krwi. Nieszczęsny kochanek już był na tamtym świecie.

W ubraniu umarłego znaleziono listy, z których przebija serdeczna miłość żony i dzieci oraz troska o tatusia i męża.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z SALI SĄDOWEJ.

Śmierć za chodzenie cudzą ścieżką. Jak donosiliśmy wczoraj, toczyła się po południu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Bylicy ze Skotnik, który 8-go lipca br. w bójce, powstałej o głupstwo, bo o to, że Szczakowski, sąsiad Bylicy, chodził jego ścieżką, tak poranił obcęgami i kamieniem Szczakowskiego, iż ten w 9 dni potem zmarł. Bylica tłómaczył się, że nie chciał Szczakowskiego zabić, jeno się bronił przed nim, co przysięgli przyjęli i na podstawie werdyktu trybunał skazał Bylicę za przekroczenie na 5 miesięcy aresztu.

Krakowscy złodzieje sezonowi.

Rokrocznie podczas wakacyi, mnóstwo rodzin wyjeżdża z Krakowa na świeże powietrze, pozostawiając tutaj zamknięte mieszkania, złodzieje krakowscy mają złote czasy. Kradną oni wtedy, plądrują mieszkania i nieraz właściciel, powróciwszy do Krakowa, zastaje w domu poniszczone meble i brak wszelkich wartościowych rzeczy. I w tym roku, głównie w lipcu, zaszło w Krakowie kilkanaście takich kradzieży, zwanych kradzieżami sezonowemi. — Do takich złodziei należą i dwaj młodzieńcy, którzy dzisiaj zasiedli na ławie oskarżonych, obwinieni o zbrodnię kradzieży nałogowej. Chłopaki młode, jeden ma lat 21, drugi ma 20, zdrowe i tęgie, mogliby doskonale żyć z uczciwej pracy na chleb, ale oni zasmakowali już w złodziejskiem rzemiośle, siedzieli już kilkakrotnie u św. Michała i na Wiśniczu, a faktycznie dopiero w roku zeszłym wyszli z kryminału po odbyciu dłuższej kary więziennej. Im już uczciwość nie w głowie; to już dzisiaj niepoprawni złodzieje.

Oskarżony Antoni Dobrowski, czeladnik ślusarski, żył w serdecznej przyjaźni z czeladnikiem krawieckim Pawłem Konwentem z Podgórza. Obaj chodzili razem, siedzieli obecnie razem no i — kradli razem. Byli „sztamgastami" w kawiarni Gągola i tam ukrywali złodziejskie narzędzia. Znaleziono tam dwa wytrychy, dłutko i żelazną sztabę do wyważania szufiad, własność Dobrowskiego. Akt oskarżenia zarzuca im pięć faktów kradzieży, którymi poszkodowanym wyrządzili szkodę na przeszło 3.000 koron. Okradli oni więc Jana Zielińskiego, właściciela sklepu przy ulicy Czystej na 640 koron, Wilh. Mikuszewskiego właściciela realności przy ul. Siemiradzkiego na 40 koron, dalej urzędnika pryw. Kazimierza Rauschera na 140 koron, właściciela dóbr Aleksandra Mańkowskiego na 1000 koron, prof. Stanisławę Antoniewiczową na 840 koron. Ponadto Dobrowski oskarżony jest o rozbicie puszki w synagodze, w której jako ślusarz, pracował.

Oskarżeni po części wypierają się winy, jednak śledztwo dostarczyło dowodów, zbijających ich obronę. Tak n. p. kilkanaście rzeczy, pochodzących z kradzieży u Zielińskiego, znaleziono u dwóch służących, Zofii i Domiceli Potniakowskich, a one otrzymały je w podarku od oskarżonych, z którymi utrzymywały stosunki. U p. Mańkowskiego skradli oskarżeni srebro stołowe. Dobrowski zaniósł je do niejakiego Sarockiego w Podgórzu, t. zw. „błota", t. j. kupującego skradzione rzeczy od złodziei, a ten sprzedał je za 180 koron, jubilerowi Matelesowi, Dobrowskiemu dał jednak jeno 110 kor. Świadkowie zeznali, że Dobrowski i Konwent przyszli pewnego dnia do Gągola z większym pakunkiem i mówili, że idą na Podgórze do „błotów". Co do kradzieży u Mikuszewskiego i Rauschera przyznał Dobrowski, że popełnił je razem z niejakim Tenderem. Rzeczy, u tych panów skradzione odebrała policya po części od znanego Gajera, po części od innych handlarzy starzyzny. Nawiasem dodajemy, że przeciw Tenderze, Sarockiemu i Matelesowi wdrożyła prokuratorya dochodzenie o współwinę w zbrodni kradzieży i rozprawa przeciw nim odbędzie się w następnej kadencyi.

Obaj oskarżeni zachowują się niemal cynicznie. Trybunałowi przewodniczy radca Cięglewicz, oskarża prok. dr Obtułowicz, bronią adw. Heski i r. Pawłowicz. Rozprawa skończy się jutro około południa.

Telegramy „Nowin".

Sytuacya w Austryi po interwencyi cesarza.

Wiedeń. Dzienniki twierdzą, że w razie nieuruchomienia parlamentu nastąpi w Austryi **stan ex lex, rządy bezkonstytucyjne.**

„Neue Fr. Presse" pisze, że Unia słow. nie tylko bitwę, ale całą kampanię przegrała. Słowa cesarza powinni nie tylko Czesi, ale i inne stronnictwa wziąć sobie do serca.

Pośrednictwo Głąbińskiego obecnie już nie ma znaczenia. „Zeit" pisze, że Austrya **potrzebuje sojuszu z Niemcami** i dlatego musi uprawiać **politykę niemiecką (!!)** Polacy muszą wybrać teraz między Czechami a rządem.

Wiedeń. Jutrzejsze posiedzenie Koła polskiego będzie miało ogromne znaczenie na przyszłość. Niewątpliwie obecność namiestnika i marszałka łączy się z obradami w Kole polskiem, które cesarz pragnie skłonić do zajęcia wyraźnego stanowiska.

Proces Steinheilowej.

Paryż. Dziś zakończy się postępowanie dowodowe — i rozpocznie się **przemówienie prokuratora.**

Iskra ATRAMENT

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 883
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piękne, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·30 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Dnia 18 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie ul. Karmelicka 33. nr. mieszkania 8 o g. 10 rano Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie celem zajęcia stanowiska wobec § 20 statutu Towarzystwa. W razie braku kompletu odbędzie się drugie decydujące Walne Zgromadzenie tegoż dnia o godz. 3 po południu. Zaprasza się członków Towarzystwa do przybycia. 1384

Poszukiwane.

Dwóch czeladzi krawieckich poszukuje Wiktor Stupnicki, Drohobycz. 1368

Panna z ukończoną 6 klasą znająca się na szyciu poszukuje posady w piekarni lub innym interesie katolickim w Krakowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ Kraków, Wiślna 2. 1381

Spólnika potrzeba ze 600 K. do interesu cukierniczego. K. 3. 600 poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu mstsiatowego. 1382

„KRAKOWIANKA I WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady, wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 879

Dobre i tanie

są wyroby pierwszej fabryki zegarów HANNSA KONRADA c. i k. dostawcy dworu w Brüx Nr. 1457 (Czechy). Prawdziwy niklowy szwajcarski kieszonkowy Roskopf K. 5. — Budzik konkurencyjny koron 2·90. Z tarczą, która w nocy świeci kor. 3·30. Zegar wachadłowy koron 8·50. 3 letnia pisemna gwarancya. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Bogato illustrowany katalog główny z 3.000 rycin za darmo i opłatnie. 1116

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 752. 869

Znakomitą
KAWĘ
paloną i surową
jakoteż i inne towary kolonialne
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Do sprzedania
w Półwsiu ul. Mickiewicza l. 9.
Ładna nowa uprząż poniklowanym żelazem kuta z dzwonkami na kark konia. Para chomąt używanych w dobrym stanie z pasami rzemiennymi. Dobre siodło z uzdą, kożuch z syberyjskich baranów dla furmana i ładne wielkie lustro. 1379

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN“ W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2

STAŁY ZAROBEK!
dla wszystkich wymownych i energicznych 1383
3 Korony dziennie i wysoka prowizya.
Pierwszeństwo mają agenci zawodowi. Zgłoszenie pod „Chcę zarobić“ nadsyłać do Administracyi „Nowin“.

REWOLWER

najstaranniej wypróbowany, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości i w najczystszem wykończeniu, z gwarancyą doskonałego funkcyonowania dostarcza
HANNS KONRAD
c. k. dostawca dworu
w Brüx Nro 1477 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Katalog z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1115

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.
NAJWIĘKSZY WYBÓR
LATAREK
stajennych i ręcznych
POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków. 1065

Karty bromosrebrne 1135
piękne, artystycznie wykończone, najróżnorodniejsze wzory

6 sztuk	matowych czarnych	K	—·50
25 „	„ „	„	1·70
6 „	kolorowanych	„	—·70
25 „	„	„	2·30
6 „	czarnych z połyskiem	„	—·60
25 „	„ „	„	2·—
6 „	kolorowanych	„	—·85
25 „	„	„	2·70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specyalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 1135
Hannsa Konrada
c. k. nadwornego dostawcę
w Brüx Nro 1465 (Czechy).
Katalog z 3000 wzorów darmo i opłatnie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50.000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Nr. 300 $^{3}/_{4}$: 10 fałdów, 2 registry, 26 głosów, wielkość 24×12 cm.		K. 4·80
Nr. 657 $^{1}/_{4}$: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·20
Nr. 656 $^{3}/_{4}$: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„	5·40
Nr. 305 $^{3}/_{4}$: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„	6·20
Nr. 662 $^{1}/_{4}$: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„	8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 1454 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Skład lamp i nafty
J. ERKER, Szewska 3
poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe, świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie **z dostawą do domu.**
Oliwę i spirytus denaturowy do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem
1110 **J. Erker.**

NOWO OTWORZONA
Kawiarnia „Casino“
w Krakowie, Rynek gł. l. 12, I-sze piętro
Sale bilardowe. — Szachy. — Pokoje do gier towarzyskich. — Czytelnia.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem
1365 *LUDWIK FRANCZEK.*

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1235

PALARNIA KAWY
poleca detalicznie i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Pracownia krawiecka
pierwszorzędna
HENRYKA WACŁAWKA
w KRAKOWIE,
ulica SZEWSKA L. 19
przyjmuje wszelkie zamówienia z najnowszych żurnali, w zakres krawiectwa wchodzące, — po cenach niskich. 1168
Na żądanie wyjeżdżam na prowincyę. Dla panów c. k. urzędników na spłaty miesięczne. Z poważaniem
H. Wacławek
w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

686
Dra OETKER'A premie 1909
Kto do 10 grudnia r. b. do Dra Oetkera w Baden-Wien, największą ilość próżnych torebek, względnie pudełek pochodzących z
1. Dra Oetker'a cukru wanilinowego po 12 h.
2. Dra Oetker'a proszku budyniowego po 12 h.
nadeśle, ten otrzyma
1 tuzin ciężkich srebrnych łyżeczek do kawy w pięknem puzderku (wartości około 60 koron).
Kto następną największą ilość nadeśle, otrzyma $^{1}/_{2}$ tuzina, następne po $^{1}/_{4}$ tuzina, dalsze zaś po 1 srebrnej łyżeczce, najmniej jednakowoż musi być 25 opakowań nadesłanych.
Przepisy do Dra Oetker'a cukru wanilinowego i proszku budyniowego darmo w sklepach albo wprost u
Dr. A. Oetker'a, Baden-Wien
(Dom główny w Bielefeld Westfalia).

Ważne dla swoich i przejezdnych!
Restauracya i Mleczarnia Warszawska
Władysława HAJTO
UL. WISLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej)
poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów.
DZIENNIKI krajowe i zagraniczne.
BILARDY najnowszej konstrukcyi.
1049 Lokal otwarty od 6 rano do 1 w nocy.

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Antoni Hejduk Kraków, Rynek gł. 26 róg ul. Wiślnej
Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).
Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.
Nowości dla Pań. Bielizna damska.
Towar doborowy. Ceny niskie.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1909 do 1 maja 1910 r. (czas środkowo europejski).

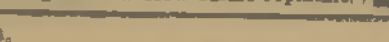
Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow...
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.



Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.